

Urzędnicy getta łódzkiego

Praca w administracji getta początkowo mogła dawać poczucie bezpieczeństwa. Szybko okazało się jednak, że nie zwiększa ona szans na przetrwanie – mówi **dr Adam Sitarek**, autor książki *Otoczone drutem państwo*, w rozmowie z Andrzejem Czyżewskim

**Zajął się Pan dziejami administracji – tematem uznanym zazwyczaj za niewdzięczny, żmudny i mało spektakularny. Co sprawiło, że podjął się Pan zbada-
nia instytucji działających w getcie łódzkim w czasie okupacji?**

Jednym z fenomenów getta łódzkiego jest ogromna zachowana po nim spuścizna. Niezwykły zbiór dokumentów liczący setki tysięcy kart to w większości wynik działania rozbudowanego aparatu administracyjnego. Przez wiele lat

badacze getta łódzkiego wykorzystywali ów zbiór do badań nad różnymi aspektami działalności getta i martyrologii jego mieszkańców, jednak do tej pory nikt nie podjął się próby usystematyzowania wiedzy na temat wytwórcy tej bogatej dokumentacji.

Postanowił więc Pan wypełnić tę dużą lukę w badaniach.

Tak, ale to nie znaczy, że pierwszy zainteresowałem się tematem. Jeszcze w latach sześćdziesiątych minionego wieku Danuta Dąbrowska z Żydowskiego Instytutu Historycznego zgłębiała tę kwestię, jednak wydarzenia Marca '68 i emigracja autorki do Izraela przerwały na wiele lat badania nad tym aspektem dziejów „dzielnicy zamkniętej” w okupowanej Łodzi. Dąbrowskiej udało się wstępnie przebadać sytuację w getcie zaledwie do grudnia 1940 roku. Po wyjeździe, odcięta od dużej części źródeł, nie miała już jak kontynuować swojej pracy, ale niezmiennie mówiła o konieczności dalszego ➤

zainteresowania tematem. *Otoczone drutem państwo* jest więc z jednej strony rozwinięciem zagadnienia wskazanego przez Dąbrowską, a z drugiej podsumowaniem moich wcześniejszych doświadczeń z prac nad materiałami pozostawionymi przez żydowską administrację getta.

Właśnie, to nie jest przecież Pańska pierwsza styczność z problemem dziejów „dzielnicy zamkniętej” w Łodzi.

To prawda. Miałem to szczęście i ten przywilej, że wchodziłem w skład zespołów redakcyjnych przygotowujących takie przedsięwzięcia naukowe, jak np. edycja *Kroniki getta łódzkiego* czy ostatnio *Encyklopedia getta*. Równolegle wspólnie z dr. Michałem Trębaczem wydaliśmy książkę z przemówieniami Chaima Mordechaja Rumkowskiego – przełożonego Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim. To właśnie praca przy tych projektach dobitnie mi uświadomiła, że jest paląca potrzeba usystematyzowania stanu badań i zebrania w jednym miejscu wszystkich rozproszonych dotąd informacji na temat aparatu administracyjnego getta łódzkiego.

Uściślijmy kwestię zakresu samodzielności administracji żydowskiej wobec władz niemieckich. O jakich sprawach można było rozstrzygać na poziomie „dzielnicy zamkniętej”, a jakie były narzucane z zewnątrz?

Kwestia stopnia niezależności żydowskich organów administracyjnych w stosunku do niemieckich instytucji zwierzchnich jest bardzo złożona. Niemożliwy do pominięcia jest kontekst niemieckiej polityki w stosunku do Żydów, którzy

od początku wojny byli traktowani z niezwykle brutalnością jako „rasa podludzi”, a w połowie roku 1941 zostali skazani na całkowitą zagładę. W ramach tolerowanej przez niemieckie władze „swobody” Rumkowski mógł urządzić w getcie szeroki aparat administracyjny, który swoim kształtem, oczywiście z zachowaniem odpowiednich proporcji, przypominał tytułowe państwo. Jej i tak mocno ograniczony zakres kończył się definitywnie tam, gdzie stało ogrodzenie z drutu kolczastego. Niejednokrotnie władze niemieckie ingerowały w wewnętrzne sprawy getta, domagając się absolutnego podporządkowania. W istocie mimo pozornej swobody Rumkowski wraz ze swoimi urzędnikami stał się jedynie trybem w mechanizmie Zagłady.

Innymi słowy, nie powinniśmy zapominać, że cały czas mamy do czynienia przede wszystkim z więźniami, a zatem sytuacją przymusu.

Aby zapewnić realizację niemieckich celów, lokalne władze okupacyjne musiały ułożyć stosunki z reprezentacją społeczności żydowskiej, której ustanowienie zapowiadał słynny rozkaz Reinharda Heydricha z 21 września 1939 roku. W przypadku Łodzi pozostawiona Rumkowskiemu „swoboda” w organizacji życia wewnętrznego getta miała zapewnić spokojne, czyli bezproblemowe spełnienie wszystkich żądań władz niemieckich. Główne miejsce zajmowała produkcja w działających w getcie i stale rozbudowywanych zakładach zwanych resortami, która zaspokajała w dużym stopniu potrzeby niemieckiej armii. Wypadki w getcie niejednokrotnie pokazały, że granice „swobody” wyznaczali Niemcy i od Rumkowskiego zależało niewiele, chociaż w opinii wielu mieszkańców „dzielnicy zamkniętej” to właśnie on był odpowiedzialny za ich los.

Jak długo istniało tytułowe „otoczone drutem państwo”?

Getto łódzkie powstało wcześniej, pierwsze ogłoszenie o jego utworzeniu nosiło datę 8 lutego 1940 roku. Budowa zrębów administracji żydowskiej rozpoczęła się jeszcze jesienią 1939 roku od wyznaczenia Rumkowskiego na stanowisko przełożonego Starszeństwa Żydów. Wykazując się inicjatywą, nowy reprezentant łódzkich Żydów przystąpił do przekształcania organów nieistniejącej już gminy żydowskiej, dostosowując je do nowej sytuacji, przede wszystkim do oczekiwań okupanta. Wraz z ogłoszeniem informacji o powstaniu getta kierowany przez Rumkowskiego aparat urzędniczy wkroczył w kolejny etap. Dalsze wydarzenia związane z polityką władz niemieckich w stosunku do Żydów wymuszały rozbudowę i liczne reorganizacje administracji żydowskiej, która działała aż do likwidacji getta w sierpniu 1944 roku.

Jakie instytucje ją współtworzyły?

Administracja żydowska getta objęła niemal każdą dziedzinę życia więźniów „dzielnicy zamkniętej”. Oprócz komórek prowadzących ewidencję ludności i produkcji istniały m.in. roz-



Fot. AIPN

budowana służba zdrowia (szpitale, przychodnie i pogotowie ratunkowe), policja, sąd, straż pożarna, wewnętrzna poczta, a także system szkolny, kolonie letnie oraz komórki zajmujące się wywozem nieczystości, transportem towarów czy produkcją rolną. Absolutnym fenomenem był działający oficjalnie w getcie Wydział Archiwum, zbierający dokumentację dotyczącą niemal każdej dziedziny życia w „dzielnicy zamkniętej”, który można porównać jedynie z konspiracyjną działalnością grupy Oneg Szabat i jej archiwum getta warszawskiego. Listę można by rozszerzyć o kilkadziesiąt rozmaitych wydziałów, referatów, komisji i biur, będących swojego rodzaju „otoczonym drutem państwem”. W szczytowym okresie w administracji było zatrudnionych ponad 14 tys. pracowników (17 proc. ogółu pracujących w getcie), co było wyjątkowo wysokim odsetkiem w porównaniu z innymi „dzielnicami zamkniętymi”.

Kto zasilał kadry urzędnicze getta łódzkiego?

Trudno jest prześledzić życiorysy wszystkich. Wśród odgrywających najważniejszą rolę w getcie, a tym samym zajmujących najwyższe stanowiska w urzędniczej hierarchii, można odnaleźć osoby związane jeszcze w czasach przedwojennych z Rumkowskim – łódzkich działaczy społecznych czy przedsiębiorców. Wśród elity byli także ludzie z bałuckiego półświatka, którzy świetnie odnaleźli się w realiach „dzielnicy zamkniętej”. Nie bez znaczenia było też to, że przy obsadzie niektórych stanowisk głos miały także władze niemieckie. Do pracy w urzędach i jednostkach podlegających Rumkowskiemu zaangażowano również nielicznych pozostałych w Łodzi intelektualistów, ludzi pióra i przedstawicieli wolnych zawodów; wielu z nich kontynuowało w getcie swoją przedwojenną działalność. Po deportacji do getta grupy Żydów z Rzeszy oraz Protektoratu Czech i Moraw, jesienią 1941 roku w „dzielnicy zamkniętej” znalazła się grupa wybitnych lekarzy, muzyków czy dziennikarzy, których również szybko zaangażowano do pracy w aparacie urzędniczym. Wiele spośród tych osób pozostawiło po sobie cenne świadectwa.

Czy mamy prawo zakładać, że części z nich praca w administracji mogła dawać poczucie względnego bezpieczeństwa i w tym sensie mogła być elementem strategii obliczonej na przetrwanie?

Jeśli nawet tak było w istocie, to tylko na początku. Życie w getcie brutalnie weryfikowało te wyobrażenia. Szybko okazywało się bowiem, że praca w administracji nie daje immunitetu. Wszyscy mieszkańcy getta byli więźniami. Zdecydowana większość urzędników, podobnie jak pozostali mieszkańcy „dzielnicy zamkniętej”, prędzej czy później została zamordowana w obozach zagłady

dr Adam Sitarek (ur. 1985) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Łodzi oraz Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich, laureat tegorocznej Nagrody Historycznej „Polityki” w kategorii Najlepszy Debiut za książkę *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego* (2015)



Fot. Aleksandra Turska

w Chełmnie nad Nerem lub w Auschwitz-Birkenau bądź zginęła na skutek warunków panujących w getcie – głodu czy często wybuchających epidemii. Ocalała tylko nieliczna grupa.

Jakie największe trudności natrafił Pan w trakcie swoich badań?

Największą trudność, a jednocześnie wyzwanie, stanowiła trójjęzyczność zachowanej dokumentacji administracji żydowskiej getta. Zjawisko to zresztą jest kolejnym z fenomenów getta łódzkiego. Do przełomu 1941 i 1942 roku w oficjalnej wewnętrznej korespondencji i piśmarstwie urzędników getta dominował język polski. Później coraz częściej występował niemiecki. Z jednej strony spowodowała to polityka władz okupacyjnych, narzucająca stosowanie niemieckiego również w korespondencji wewnętrznej, z drugiej przyczyniło się do tego zasilenie kadr urzędniczych ludźmi deportowanymi do getta z miast Rzeszy i Protektoratu, m.in. ludzi pióra jak Oskar Singer czy Oskar Rosenfeld. Niezależnie od wspomnianych dwóch języków popularny był także jidysz, który był językiem ojczystym większości Żydów więzionych w getcie.

Jakie ma Pan plany naukowe na przyszłość?

W mojej książce skupiłem się na odtworzeniu pewnej struktury – czyli dziejach poszczególnych urzędów, wydziałów, czy pojedynczych komórek, które razem składały się na niezwykle rozbudowaną sieć powiązań i zależności instytucjonalnych. Tylko jeden z rozdziałów poświęciłem postaciom zajmującym najwyższe stanowiska w hierarchii urzędniczej, a więc odgrywającym najważniejszą rolę w historii getta. I to właśnie historią ludzi zaangażowanych w działalność administracji getta chciałbym się teraz zająć. Nie zamierzam przy tym ograniczyć się tylko do szeroko rozumianych elit urzędniczych, lecz skupię swoją uwagę na osobach wywodzących się z grupy średniej i niższej kadry administracyjnej. Chciałbym, aby następna książka stała się czymś na kształt portretu zbiorowego urzędników getta łódzkiego. ■

